Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr
Nr. 15 KRAKÓW, 13 KWIETNIA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



O CHRYSTE!

O Chryste! Dziś bólem męki Two-
[jej napojony
w proch ziemi padam i modlę się
[łzami
niechaj Twój żywot znojny, pochwa-
[lony
po wieki wieków zawiśnie nad nami
Ogrójcem cichym, bolesną Golgotą
Najświętszym Krzyżem — zbawienia
[tesknotą.
Bo oto dzisiaj patrząc w Twe oblicze
krwawią się serca i płoną jak znicze
Miłością do Cię i wiarą i męstwem
i w proch padają przed Twojem
[zwycięstwem!
Tako ja dzisiaj modlę się do Ciebie
pełen i wiary i serdecznej troski
jako się gwiazdy nie spalają w niebie
Tako niech wiecznie płonie serce
[Polski
ku Tobie, Chryste, bólem napojony
i przenajświętszą śmiercią pochwa-
[lony!...

Z liturgji Wielkiego Tygodnia.

Wśród obrazów i rzeźb, przedstawiających Chrystusa na krzyżu, dadzą się zauważyć dwa główne typy. W dzisiejszych czasach zazwyczaj artyści malują i rzeźbią Pana Jezusa na krzyżu, jako Męża boleści; nie brak jednak i dziś obrazów i rzeźb, przedstawiających Pana Jezusa na krzyżu, jako Triumfatora, jako Zwycięzcę, jako Króla. Ten drugi typ krucyfiksu był w pierwszych wiekach średniowiecza powszechnie przyjętym — i ma głębokie uzasadnienie.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zaprzeczać, że w Ogrojcu i na krzyżu męka Pana Jezusa — z Jego woli — była tak straszną, że wobec niej **niczem** są katusze i męka Najśw. Marji Panny i wszystkich Świętych; chcemy jednak zwrócić uwagę na to, że na krzyżu Pan Jezus odniósł triumf, z którym najwspanialsze nawet zwycięstwa w porównanie iść nie mogą. Wszak przez śmierć Swoją Pan Jezus „śmierć naszą zwalczył" (Prefacja wielkanocna); a „ten, który na drzewie zwyciężył [1], na drzewie także został pokonany" (Prefacja o św. Krzyżu). Odniósł więc Pan Jezus triumf nad śmiercią i nad szatanem: zaiste **zakrólował** Pan na Drzewie.

O tem zakrólowaniu Boga-Człowieka na krzyżu chcemy dziś pomówić.

Kościół katolicki rozważa Mękę Pana Jezusa nie tylko, jako mękę bolesną (passio amara), lecz także, jako mękę chwalebną (passio gloriosa) i mękę błogosławioną (passio beata). — Chrystus cierpiał, Chrystus przez mękę odniósł najwspanialsze zwycięstwo, Chrystus Swą męką wysłużył nam życie duszy, życie wieczne.

Jakżeż wymownym jest Hymn z Nieszporów od niedzieli Męki Pańskiej do W. Środy włącznie:

„Lśni sztandar Króla z górnych stron,
Krzyż, tajemniczych pełen chwał,
Na którym Żywot podjął zgon
I zgonem życie światu dał.

— — — — — — — — — — — — — —

Spełnione, co już śpiewał wprzód
Król Dawid, z natchnień świętych strug,
Narodom wielki głosząc cud,
Że zakróluje z Drzewa Bóg". [2]

Rozpatrzmy jeszcze liturgję Wielkiego Piątku, bo w tym dniu zwłaszcza wyraźnie wystąpi w liturgji myśl Kościoła o męce Zbawiciela.

W liturgji W. Piątku obok przepełnionego bólem i lamentacjami Matutinum (Ciemna Jutrznia po południu dnia poprzedniego) znowu wyraźnie zaznacza się — w ceremonjach tego dnia — zwycięstwo i triumf Chrystusa na krzyżu.

Przed ukrzyżowanym Chrystusem staje kapłan z wiernymi w Imię Jezusa Chrystusa, w imię Jego ofiary krzyżowej zanosi do Boga Ojca modły za Kościół święty, za papieża, za biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych, za katechumenów, za będących w jakimkolwiek ucisku i nieszczęściu, za heretyków i schizmatyków, za żydów, za pogan — czyż może być wspanialsze wyznanie wiary w triumf Chrystusa na krzyżu, w Jego zakrólowanie na Drzewie, jak te modlitwy za wszystkich **w Imię Chrystusa** zanoszone?

A adoracja krzyża! Czyż to znowu nie wyznanie, że Chrystus zakrólował na krzyżu? Po trzykroć słyszymy po grecku i po łacinie odmawiane błagania: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami". Chociaż ukrzyżowany, ale mocny; chociaż umarł, ale nieśmiertelny; chociaż „robak, a nie człowiek", chociaż „pośmiewisko ludzi, i wzgarda pospólstwa" [3], a jednak do Niego modlimy się i Jego o zmiłowanie błagamy — jakżeż to wymowne wyznanie, że zakrólował na Drzewie Bóg-Człowiek!

I jeszcze jedno: w chwilę potem słyszymy dwukrotnie: „Krzyż Twój adorujemy, Panie, i święte Zmartwychwstanie Twoje wychwalamy i wysławiamy: oto, bowiem przez Drzewo nastała radość na całym świecie".

Nawet w Wielki Piątek nie zapomina Kościół o Zmartwychwstaniu Pańskiem, bo dzieło zbawienia nie skończyło się na krzyżu: Chrystus „przez śmierć, śmierć naszą zwalczył, a przez Zmartwychwstanie życie przywrócił" (Prefacja wielkanocna). Śmierć na krzyżu była przejściem do chwały Zmartwychwstania — i dlatego i w Wielki Piątek musi być mowa o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Władysław Jelonek.

Uwaga. W Wielką Sobotę wieczorem w Matutinum Invitatorium jest następujące: **„Wistocie Pan Zmartwychwstał, * Alleluja".** Sposób odmawiania Ps. 94 z Invitatorium podaliśmy w numerze 12 „Dzwonu".

Ewangelja na Niedzielę Palmową.

(Mateusz 21, 2—9).

„Onego czasu, gdy się przybliżali do Jeruzalem i przyszli do Betfage do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie uczynili, jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienie swoje, a jego wsa-

[1] Szatan w raju.
[2] Hymn: Vexilla Regis.
[3] Ps. 21, 7.

dzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze. a drudzy obcinali gałązki i na drodze stali. A rzesze, które uprzedzały i które z tyłu szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: Hosanna na wysokościach".

Kalendarz tygodniowy.

13 kwietnia Niedziela Palmowa.
14 „ W. Poniedz., Justyna i Waler.
15 „ W. Wtorek, Bazylego i Anastazji.
16 „ W. Środa, Urbana i Julji.
17 „ W. Czwartek, Fidelisa.
18 „ W. Piątek, Apolonjusza.
19 „ W. Sobota, Jerzego.

Spółki jawne i ciche.

Mowa tu o spółkach z bolszewikami. Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że o tem niema co mówić, bo chyba nikt nie będzie chciał być w spółce z tymi zwierzętami w ludzkiem ciele, napiętnowanymi przez cały świat uczciwy. Bo jakżeby to, co jest uczciwe na świecie, miało nie potępić zbrodniarzy, o których — między innemi — wiemy, że potrafili jednego z biskupów rosyjskich na straszliwym mrozie zlewać wodą tak, że się zmienił w jedną bryłę lodu, drugiego kazali przebić drewnianą(!) lancą, innego przywiązali do koła statku wodnego i statek puścili w ruch, tak, że ciało nieszczęsnej ofiary obracało się w wodzie razem z tem kołem, a jeszcze innego przywiązali do końskiego ogona i puściwszy konia galopem, na miazgę rozbili jego ciało, włóczone po bruku.

A jednak ci bolszewicy mają spólników jawnych i otwartych, i to u nas w Polsce. Znaleźli się bowiem u nas tacy, co sobie szydzą z Ojca świętego za co, że zaprotestował przeciwko zbójom bolszewickim, stanął w obronie sponiewieranych przez nich praw boskich i ludzkich i wezwał świat do modlitw błagalnych za tych zbójów i za ich ofiary. Mamy tedy jawną spółkę z bolszewikami. Dobrze będzie wiedzieć o tem, bo z jawnym wrogiem sprawa jest stosunkowo łatwa.

Gorszy jest przeciwnik ukryty, przyczajony, cichy, zakapturzony. Takimi przeciwnikami skrytymi są ci, co wprawdzie nie mówią głośno i otwarcie, że się solidaryzują z bolszewikami, ale w głębi duszy są także bolszewikami, czyli zawarli z nimi cichą spółkę.

Cóż to za jedni?

Otóż przedewszystkiem ci, którzy zobojętnieli dla Boga, i już ich — jak się to mówi — ani nie ziębi ani nie grzeje, czy Bóg doznaje od ludzi należnej czci, czy też jest wzgardzony, na bok usuwany, zapomniany, a nawet lekceważony i naigrawany. Taki człowiek zupełnie zobojętniały dla Pana Boga jest najlepszym sprzymierzeńcem bolszewików, a w każdym razie doskonałym materjałem na spółkę z nimi. Bo jeżeli w człowieku zamierają szlachetne pierwiastki, jeżeli się w nim zaciera obraz i podobieństwo Boże, wówczas górę biorą pierwiastki zwierzęce. Wówczas odzywa się w nim żądza krwi, rabunku, użycia za wszelką cenę. Wówczas z głębi jego jestestwa, jak te gady z kryjówek, wypełzają na powierzchnię niepowstrzymywane bojaźnią Bożą niskie żądze, i budzi się w nim chęć użycia tej jakiejś nieokreślonej wolności i swobody, w której człowiek-zwierzę gotów rzucić się na wszystko i na wszystkich, tłuc i rozbijać wszystko dokoła siebie. Wówczas rodzi się w duszy ludzkiej owo niebezpieczne uczucie, które każe człowiekowi spróbować, jakby to było, gdyby, mógł brać pieniądze, a nie pracować, zagarnąć dla siebie wszystkie prawa, a nie mieć żadnych obowiązków...

Jeżeli człowiek w takiem zobojętnieniu dla Pana Boga posuwa się coraz dalej, wówczas wysychają w nim te ożywcze źródła życia wyższego, wówczas zwolna przychodzą na niego takie nastroje, że zdaje mu się, że właściwie wszystko jedno jest, czy człowiek jest uczciwy i cnotliwy, lub też robi, co się jemu żywnie podoba, wówczas gotów i przystać do tych, co to mówią, że właściwie niema na świecie żadnego porządku moralnego, lecz jest tylko przypadek i siła przed prawem, a gdy się to „przekonanie" w nim utrwali, wtedy gotów jest na wszystko, zdolny do wszystkiego, nawet do ostatecznego rozpasania bolszewickiego.

* * *

Powiedział ktoś, że bolszewicy zamienili już Rosję na menażerję. Wiadomo zaś, że jeżeli się gdzie zjawi menażerja z klatkami dzikich zwierząt, to wyziewy tych klatek jakoś dziwnie podniecająco działają na oswojone zwierzęta domowe, które wówczas ogarnia jakiś dziwny niepokój, i budzi się w nich jakaś niesamowita dzikość. Łatwo to zrozumieć: oto owe zapachy menażeryjne budzą w zwierzętach oswojonych owe resztki ich pierwotnej dzikości, które się w nich zachowały z tych czasów, kiedy jeszcze same żyły w stanie dzikim.

Coś podobnego można zauważyć obecnie z bolszewikami. To, co od nich zalatuje na zachód, są to jakby wyziewy z menażerji, które pobudzają uśpione instynkta dzikości u ludzi, którzy dusze mają jeszcze albo już nastrojone na tę nutę dzikości.

Przeciwko takim wpływom i powiewom należy się uodpornić, przeciwko temu zakażeniu trzeba mieć w pogotowiu ratunkowem odtrutki, przeciwko tym prądom trzeba zainstalować odpowiednią izolację, przez pogłębienie znajomości Boga i życia z wiary. Kto bowiem Boga pozna, ten go i miłuje, a umiłowawszy, nie pozwoli, by bezczeszczono Jego Najświętsze Imię lub deptano Jego nieprzedawnione prawa. Kto żyć będzie z wiary, ten przekona się, że w niej tryskają źródła prawdziwego szczęścia nie tylko

dla jednostki, ale także dla społeczeństw i narodów. Przekona się on też, że byle tylko wyciągnięto we wszystkich dziedzinach życia wszystkie konsekwencje z nauki Kościoła, wówczas znacznie złagodziłyby się, a nawet wyrównałyby się przeciwieństwa społeczne w życiu współczesnem, które się tak zaogniły obecnie, zaiste nie z winy tejże nauki, lecz właściwie z winy tych, którzy tej nauce zamknęli swobodny dostęp do stosunków między ludźmi.

Wówczas nie mielibyśmy spółek z bolszewikami, ani jawnych, ani cichych. *(-wicz)*

„Stójcie przy biskupie, aby Pan stał przy was".

(św. Ignacy Antjoch. l. 7).

Jak już czytelnikom **„Dzwonu Niedz."** wiadomo, wydał J. E. Książę Metropolita Sapieha, orędzie **„O Akcji Katolickiej"**, w którem jasno i przystępnie poucza, czem ona być powinna, jakie są jej znamienne rysy, cele, pole działania i jak ma się organizować. Rzecz prosta, że wszyscy wierni naszej archidiecezji mają obowiązek zapoznania się z tem pismem arcypasterskiem. Nie wystarczyłoby samo streszczenie,bo wszystko, co ta niewielka broszurka zawiera, jest tak doniosłem, że trzeba ją w całości przeczytać.

Należy się spodziewać, że orędzie to rozlegnie się w dosłownem brzmieniu we wszystkich katolickich stowarzyszeniach, bo skierowane jest zarówno do tych, co już na niwie bożej pracują jest do owych, którzy nie przyłączyli się jeszcze do rycerskich hufców Kościoła walczącego.

Dziś chcemy tylko zwrócić uwagę na dwa wezwania Najdostojniejszego Arcypasterza. Pierwsze dotyczy popierania prasy katolickiej, a w szczególności **„Dzwonu Niedz."**, który jest organem diecezji, a zarazem Akcji Katolickiej.

Każdy katolik w naszej archidiecezji, czyto z inteligencji czy z ludu, winien obowiązkowo popierać ten organ, który ma być łącznikiem nietylko między poszczególnymi wiernymi a tą cząstką Kościoła, jaką jest dana archidiecezja, ale ma też utrzymywać i zacieśniać związek ich z Kościołem powszechnym przez uświadomienie o wszystkiem **„co katolika obchodzić może i powinno."**

Stwierdzić trzeba niestety, że katolicy nasi w Polsce nie odczuwają dotychczas potrzeby nabywania wiedzy religijnej i wyrabiania w sobie katolickiego sposobu myślenia, oraz współżycia z Kościołem. Co więcej, panuje wprost dziwna jakaś obojętność i niechęć w tym kierunku. Grzechy zaniedbania i opuszczenia dobrego zdają się nie wchodzić w rachubę ogółu. Słaby jest też u nas związek z tem wielkiem zgromadzeniem wszystkich chrześcijan-katolików, jakiem jest św. Kościół powszechny i z poszczególnemi komórkami, tego ciała, jakiemi są pomniejsze gminy chrześcijańskie: diecezja i parafja. Brak synowskiego stosunku tak do Stolicy św. jak do Arcypasterzy i pasterzy naszych. Wynikiem tego jest bardzo małe zainteresowanie sprawami Kościoła, diecezji i parafji, a tem samem i pismem diecezjalnem, które nas z niemi zaznajamia.

Do urzędu parafjalnego trafi każdy wtedy, gdy mu to potrzebne z okazji chrztu, ślubu czy pogrzebu. Pozatem iluż jest takich, którzy nawet swego proboszcza nie znają, nie słyszą go nigdy mówiącego, gdyż ani na nabożeństwach, ani na zebraniach parafjalnych, nie bywają. Mają swoje „ulubione kościoły", w których rzekomo „najlepiej się modlą" z „ulubionej" również książeczki, podczas gdy obowiązek i serce powinny ich ciągnąć najbardziej do kościoła parafjalnego, w rękach znajdować się winiem mszał dla wiernych z modlitwami liturgiczneni w domu Bożym, a w domu rodzinnym, w chwilach wolnych od pracy, pismo diecezjalne, a więc u nas **„Dzwon Niedzielny"**.

Drugie wezwanie Najdostojn. naszego Arcypasterza, na które tu chcemy zwrócić uwagę, jest nawoływaniem do apostolstwa czyli do czynnego współudziału wiernych w duszpasterstwie Kościoła dla szerzenia Królestwa Bożego.

Gdyby u nas rozwinięte było i należycie zrozumiane życie kościelne, diecezjalne i parafjalne, wówczas każdy chrześcijanin-katolik odpowiadałby ochoczo i niezwłocznie na każde wezwanie Najwyższego naszego Wodza na ziemi, Namiestnika Chrystusowego, czy tych, których Duch św. postanowił, aby rządzili Kościół Boży (Dz. Ap XX, 28), czy też sprawujących z ich ramienia duszpasterstwo. Stawiłby się, jak żołnierz staje do apelu na rozkaz dowódcy.

Do Akcji Katolickiej wzywa nas głos naczelnego Wodza i Ojca chrześcijaństwa ze stolicy Piotrowej, wzywa Najczcigodniejszy nasz Arcypasterz. Jego posłanie do owczarni winno znaleźć silny oddźwięk w całej archidiecezji. Nie jest to dla dobrych Katolików rzeczą dowolną, lecz ścisłym obowiązkiem, „jaki **na nich** — wedle słów arcypasterskich — jako **na członkach Kościoła ciąży"**, by zaciągnąć się do szeregów świeckich apostołów, tych nowoczesnych diakonów i diakonis, idących śladami tych świętych mężów i niewiast pierwotnego Kościoła, których Apostoł narodów tylekrotnie w listach swych z uznaniem i wdzięcznością wpomina.

Obowiązek **„pracy dla wiary i Kościoła"** jest dla nas niemałym zaszczytem. Głos zwołujący do Akcji Katol., a więc do krzewienia i obrony zasad chrześcijańskich i praw Kościoła to zew do czynnego uczestnictwa w Kapłaństwie Chrystusowem, do czego wierni otrzymują łaskę i namaszczenie w sakramencie Bierzmowania, który — jak wyraża się J. E. Książę Metropolita **„nazwaćby można nowocześnie sakramentem Akcji Katolickiej"**.

Św. Ignacy Antjocheński, biskup i męczennik z pierwszych czasów chrześcijaństwa, pięknie określa w listach swych pasterskich spójnię, która winna istnieć między biskupem a jego trzodą. W myśl tych wskazań jednego z bezpośrednich następców apostołów weźmy głęboko do serca, dla skwapliwego w czyn wprowadzenia, słowa nakreślone ręką arcypasterską: „Wzywamy więc wszystkich katolików, by podjęli się zaszczytnej pracy apostolskiej w Imię Chrystusa Pana i wraz z Nami szerzyli Jego Królestwo i Jego Panowanie.“ Stańmy jak jeden mąż na zew Najd. Ks. Metropolity, oddając się do Jego rozporządzenia na usługi Akcji Katol. ze słowem „Otom jest, boś mię wołał“ (I. Król. III, 5). A wtedy „Pan stanie przy nas“ i pracy naszej pobłogosławi. *elska.*

za pośrednictwem swoich organizacyj, które zebrane zgłoszenia najpoźniej do 20 maja przedłożą Komitetowi. Katolicy nie należący do organizacyj zechcą się zgłosić listownie wprost do Komitetu. W zgłoszeniach należy wyszczególnić czy zgłaszający się pragnie uczestniczyć w Kongresie przez wszystkie 4 dni, czy też tylko w ostatnim dniu Kongresu i w jakich sekcjach zamierza wziąć udział. Uczestnicy otrzymają w swoim czasie legitymacje.

Bliższe szczegóły o kosztąch podróży i utrzymania poda w swoim czasie Komitet, którego biuro mieści w Krakowie przy ul. Wolskiej 6 parter. Za Komitet *A. Turowicz.*

Czytajcie i rozszerzajcie „DZWON NIEDZIELNY”.



O. Orpiszewski z Zgrom. OO. Zmartwychwstańców w Krakowie obchodził niedawno złoty jubileusz kapłaństwa. W gronie wybitnych uczestników uroczystości w środku siedzi Czcig. Jubilat, na lewo J. E. X. Arcybiskup Teodorowicz, na prawo J. E. Xsiążę-Metropolita Sapieha i J. E. X. Biskup Rospond.

Pielgrzymka na ogólnopolski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

W czasie od 26-29 czerwca r. b. odbędzie się w Poznaniu Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny. Kongres obejmuje 15 sekcyj: kapłańską, dla inteligencji, akademicką, kobiecą, misyjną, unijną, dla akcji katolickiej, literacko-prasową, młodzieży męskiej, młodzieży żeńskiej, apostolstwa modlitwy, pedagogiczną, tercjarską, emigracyjną, i charytatywną. Celem zorganizowania na Kongres pielgrzymki z diecezji krakowskiej zawiązał się Komitet, który pod przewodnictwem Xięcia Metropolity Sapiehy odbył swe pierwsze posiedzenie dnia 2 kwietnia b. r. Zadaniem Komitetu będzie wystaranie się o pociągi, o zniżki kolejowe i kwatery w Poznaniu.

Uczestnicy, którzy należą do katolickich organizacyj winni swój udział w pielgrzymce zgłaszać

Wiek pokuty i świętych.

(wiek XIII.)

Epokę budowania Polski przez Bolesławów z epoką rozkwitu i wzrastania w potęgę za ostatnich dwóch Piastów dzieli dwuwiekowy blisko okres upadku, osłabienia, upokorzenia, wstrząsów i klęsk wszelakich. Podział na dzielnice, wynikły z nieszczęsnego testamentu Bolesława Krzywoustego osłabia ją i wydaje na łup sąsiadów. Brandenburczycy urywają z niej całe szmaty zachodnich ziem, książęta śląscy garną się coraz bardziej ku Niemcom i Czechom, potworne w swej grozie napady tatarskie czynią z niej miejscami pustynię, a na domiar złego tuż pod jej bokiem wyrasta przeniewierczy zakon krzyżacki, niby zjadliwy wrzód na jej schorzałem ciele. Epoka ciemna i ponura, jakich mało. Ale jednak Polska nie ginie w niej, jak zginęła w XVIII w.,

tylko dźwignie się i powstanie z niemocy zdrowa i potężna. Dlaczego? Bo duch narodu był zdrowy i niezepsuty, bo noc dziejową rozświecały jasne postacie świętych, błogosławionych i pobożnych, których Polska w tym okresie liczyła tyle, iż ją aż Matką Świętych nazwano. Oni to wyprosili u Boga lepszą pszyszłość dla nieszczęsnej swej ojczyzny.

Szczególnie błogosławionym pod tym względem był wiek XIII. Wtedy to dopiero posiew nauki Chrystusowej, zapuściwszy głęboko korzenie w dusze polskie, wydaje cudowne owoce. Ludność gnębiona klęskami, przerażona gniewem Bożym, odrywa się od ziemi, zwraca swe myśli ku niebu i surowemi uczynkami pokuty, pokory i miłosierdzia stara się uprosić dla siebie zbawienie duszy, a dla kraju lepszą dolę i wybawienie od klęsk.

Swiętość świeci z góry, z najwyższych warstw społeczeństwa, które dobrowolnie wyrzekają się wygód życia, nieraz dostojeństw, bogactw i dręczą swe ciała ostrą pokutą. Królewski ród Piastów przoduje w tym wyścigu ogólnym o dobra niebieskie. Najjaśniej z jego członków zabłysnęła cnotami, wyniesiona na ołtarze bł. Salomea, córka Leszka Białego i księżniczki ruskiej Grzymisławy, też niezwykle pobożnej i miłosiernej pani. Dzieckiem będąc została poślubiona królowi halickiemu a po śmierci męża wstąpiła do Klarysek w Zawichoście i tam życia dokonała. Brat jej Bolesław Wstydliwy, choć nieszczęsny w panowaniu, był skromny, łagodny i czystych obyczajów. Dobrodziej wszystkich zakonów, górował nad współczesnymi sprawiedliwością i powagą. Żoną jego była św. Kinga, królewna węgierska, ta najukochańsza nasza po Jadwidze, królowa. Będąc na tronie łagodziła jak mogła wszelką nędzę i ból i wszelkiemi siłami starała się zagoić straszne rany, zadane polskiej ziemi przez najazdy tatarskie. Po śmierci męża, wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru Klarysek w Nowym Sączu. Tam starała się o rozwój polskich pieśni nabożnych i uświetnienie nabożeństw. Z jej zachęty i inicjatywy pisze jej spowiednik najstarszą pieśń polską Boga Rodzicę, dla niej powstaje pierwszy przekład polski Psałterza, tj. zbiór psalmów Dawidowych. Siostra Kingi, bł. Jolanta wychodzi za mąż za drugiego Piasta, księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego, księcia słynnego z cnót i sprawiedliwości. Starszy jego brat, książę poznański był umysłem wyższym jeszcze od Bolesława. Gorąco pobożny, prowadził życie cnotliwe, prawie święte. Z bratem żył w takiej zgodzie, że Wielkopolska stanowiła jedność polityczną wśród powszechnego politycznego rozbicia, a obaj książęta hojni i szczodrzy dla Kościoła, cieszyli się u współczesnych powagą i znaczeniem.

I Piastowie na Śląsku nie ustępowali pod względem moralnym swoim krewnym z innych dzielnic. Henryk Brodaty, opiekun Bolesława Wstydliwego, najpotężniejszy z ówczesnych książąt, był pobożny, prawy i rycerski, pod wpływem swej żony św. Jadwigi, prowadził wraz z nią życie niemal zakonne. Sw. Jadwiga umartwia swoje ciało niesłychaną pokutą, nosi włosiennicę, sypia na ziemi, biczuje się, pości. Z wielkiej pokory oddaje najniższe posługi żebrakom i chorym. Kończy życie po śmierci męża w klasztorze. Syn jej rycerski i szlachetny Henryk Pobożny, zaczął wstępować w ślady ojca, ale śmierć jego w bitwie pod Legnicą z Tatarami, choć opromieniła go aureolą męczeństwa za wiarę, nie pozwoliła skończyć mądrych, a wielkich planów i dzieł. Żona jego Anna wspólnie ze swoją teściową umartwiała się i wspomagała chorych i opuszczonych. Śmierć syna i męża na polu chwały przyjęły obie święte księżne z poddaniem się woli Bożej.

Prócz rodu królewskiego zasłynęła wówczas cnotami śląska rodzina Odworążów. Biskup krakowski Iwo Odrowąż, wysoko wykształcony używa swego wielkiego majątku na dobro bliźnich. Uposaża klasztory, funduje kościoły, między nimi cudny kościół Marjacki w Krakowie. Sprowadza do Polski zakon Dominikanów, do którego wstąpili przedtem dwaj jego bratankowie bł. Czesław i święty Jacek, apostoł Rusi i wielki cudotwórca. Siostra ich bł. Bronisława wstąpiła do Norbertanek pod Krakowem.

Jeden z poprzedników Iwona Odrowąża na stolicy biskupiej, to bł. Wincenty Kadłubek, autor Kroniki polskiej. Pod koniec życia wstąpił do Cystersów w Jędrzejowie i tam w ubogiej celi życia dokonał.

I całe społeczeństwo szło za wzorem książąt i biskupów. Pobożność i duch umartwienia przeniknął wszystkie stany. Hojność dla biednych i na cele Kościoła była niesłychana. budowano kościoły nietylko swym majątkiem, ale i własnemi rękami. Kobiety, dzieci, panowie zwozili na budowę kościoła Marjackiego cegłę, kamienie, piasek, zaprzęgając się do wozów, w miejsce koni.

Te wszystkie uczynki miłosierne, te wszystkie czyny pokutne, te umartwienia bez granic, to upokarzanie się bezprzykładne osób najdostojniejszych, to ofiarne składanie życia na ołtarzu wiary i ojczyzny odmieniły duszę całego narodu i rozbroiły sprawiedliwość Bożą. Cnoty i dobre, święte życie ojców wybłagały dla kilku następnych pokoleń czasy pomyślności, szczęścia, epokę rozkwitu, potęgi i chwały, aż dokąd grzechy narodu nie przywiodły znowu kraju do upadku i strasznej niedoli.

Dziś kiedy zewsząd wokół nas piętrzą się różne trudności, groźne dla potęgi kraju, dla jego jednolitości wewnętrznej, dla zdrowia ducha narodu, kiedy wrogowie czyhają nietylko na nasz byt państwowy, ale usiłują serca polskie zepsuć i znieprawić, powinniśmy

zwracać się w modłach i prośbach do tych świętych naszych z XIII w. Oni też podobnie, jak my dzisiaj, dręczyli się troską o ojczyznę i naród, oni zrozumieją nasz niepokój i obawę. Ale na tem nie dosyć. Musimy ich naśladować w uczynkach miłosiernych, w pokorze, w zaparciu się i umartwieniu. Musimy się uświęcić każdy według sił swych i wymogów stanu. To najprostsza droga do uzyskania miłosierdzia Bożego nad krajem naszym, to najskuteczniejsza reforma ustroju społecznego, od której trzeba zacząć, a która nieomylnie zapewni państwu naszemu spokój wewnętrzny, pomyślność i szczęście we wszystkich jego warstwach. *T. St.*

Marja Czeska Mączyńska

Hosanna!

(Opowiadanie z czasów Chrystusa.)

— Leonie!... — Główka otoczona ciemnemi splotami warkoczy, oderwała się od posłania, szczupłe, nie rozwinięte ramiona wyciągnęły się ku siedzącemu obok mężczyźnie i objęły go pieszczotliwie za szyję. — Więc to prawda... że ja umrę Leonie? Więc jeszcze dziś.. jutro może... a potem? Nigdy nie widziałam świata, ciebie, kwiatów, a przecież kocham życie... Wierzyłam, że ujrzę jeszcze kiedyś wschód i zachód słońca... że zobaczę ciebie... kwiaty... Jakie one muszą być piękne! czuję pod dotknięciem pluszowe ich płatki, wdycham zapach... i pomyśleć...

— Cicho... cicho, siostrzyczko... to chwilowe pogorszenie... to minie..

Przyciągnął ją do siebie; dziwną stworzyli grupę na tle olbrzymiej, słabym blaskiem oliwnej lampki ledwie rozświetlonej komnaty.

On wysoki, silnie zbudowany o dumnych surowych rysach i ciemnych źrenicach, miękkim, niemal kobiecym ruchem tulił do siebie wpół dziecinną postać. Wpatrywał się w cudne, szeroko rozwarte a niewidome oczęta.

A ona szeptała cicho, przysuwając drobną, rozgorączkowaną twarzyczkę do jego twarzy.

— Ja się tak boję, Leonie... Tu zawsze ty byłeś dla mnie opieką... podporą, a tam... Co tam będzie? Powiedz mi...

— Co tam będzie?... Ja nie wiem, Korneljo... Pustka wielka, niezmierzona... sen bez marzeń i bez przebudzenia.

Urwał...

Przypomniał sobie, że jej życie na godziny się liczy; na cóż więc w tę jasną duszyczkę wlewać gorycz... Czyż nie lepiej, gdy z uśmiechem przymknie powieki na wieczny sen?

Och, gdyby był Bóg i sprawiedliwość, czyż jego życie byłoby takiem, jak jest... szarem, ponurem. Czyż ten jedyny blask — ona — byłby mu odebranym wtedy, kiedy go rozkaz imperatora wysłał z Rzymu w dalekie kraje barbarzyńców?

Kiedy wrócił z wojny do domu, nie zastał już ukochanej. Zakryła ją na zawsze mogiła. Zostało mu na ziemi tylko jedno ukochanie, uwielbiana siostrzyczka, a i ta jego ostatnia pociecha teraz gasła.

W Rzymie wytrzymać nie mógł. Uwiózł siostrę z sobą do Jeruzalem i żył tu spokojny, surowy, nie wierzący w nic, nieprzystępny dla nikogo, walcząc ciągle z cieniami śmierci, co padały na jej młodą główkę.

Najlepsi lekarze Egiptu, powołani do jej łoża, przepowiadali, że dnia nie przeżyje.

Z bezmiernym smutkiem czaru oczy Leona objęły główkę dziewczęcia.

Jakże chętnie, gdyby była silną, oddałby ją komuś, co by ją ukochał, nie straszyłaby go wtedy pustka własnego życia Ale to młode, ledwo rozwijające się życie oddawać śmierci, nicości!...

Dwie wielkie łzy wezbrały w źrenicach Leona i stoczyły się na dłoń dzieweczki.

Drgnęła.

— Ty płaczesz, Leonie?

— Nie... Korneljo... nie.

Milczała krótką chwilę.

— Mam do ciebie prośbę... ostatnią może.

— Słucham cię, siostrzyczko.

— Czyś ty słyszał... Leonie, że... że... Jezus z Nazaretu... nauczać będzie... jutro... a może dziś... w Jeruzalem?...

— Więc cóż?...

— Widzisz... On... podobno nigdy nie odmawia pomocy, podobno leczy... Myrmentis była świadkiem, jak uzdrowił powietrzem ruszonego... On cuda czyni, Synem Bożym jest!

Miękki wyraz twarzy patrycjusza ściął się nagle lodowatym chłodem, usta drgnęły pogardą.

— Burzyciel!

— Nie... Leonie... Wszak On naucza: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego“, więc nie podburza. Tłumy idą za nim, słuchają Jego słów, a On naucza, leczy, cuda czyni... Przywołaj Go do mnie, Leonie...

Progu mego nigdy — rozumiesz Korneljo? nigdy! nie przestąpi wróg państwa Rzymskiego, wróg naszego kultu — rzekł.

— Wszak w naukę tego kultu nie wierzysz, Leonie...

— Nie wierzę w bogów Rzymu, ale nie wierzę również w bóstwo człowieka. Wiara w bogów jest religją mego narodu i chociaż nie wierzę, bronić jej muszę... Proś. o co tylko chcesz, Korneljo, wszystko uczynię... tylko o tem jednem nie wspominaj więcej... To niemożliwe, bym ja, patrycjusz, wnuk senatorów, miał prosić w dom swój człowieka, którego uważam za uwodziciela tłumów. Naopowiadano ci bajek, Korneljo!

— Gdyby nie był Synem Bożym, czyżby zmarłego do życia przywołał? Czyż chociaż jeden z naszych uczonych lub kuglarzy uzdrowił choć jednego paralityka? A cóż dopiero, czy przywrócił życie? A bogi nasze czyż?..

Leon roześmiał się ironicznie.

— O, bogi nasze przecież moc cudów zdziałały, Korneljo; fantazja ludzka z ziarnka piasku górę usypać potrafi... I w tym wypadku tak samo... zręcznie rozszerzanie wieści o cudach...

— Leonie, a jeżeli On... Bogiem jest rzeczywiście?...

— Czyż bogowie chodzili kiedy po ziemi?

— Jednak gdybyś ty prośby mojej wysłuchał, Leonie... Gdy pierwszy raz wspomniano przy mnie imię Jezusa z Nazaretu, takim lękiem i radością zadrżało moje serce... Ja wierzę, że On jeden uzdrowićby mnie mógł, gdyby zechciał tylko... Wierzę w jego Bóstwo i cuda, które zdziałał... wierzę... On jeden uratować mnie może, On jeden!... O, zrób to dla mnie, Leonie i proś Go, by przyszedł.

Łagodnie otoczyły ją ramiona brata.

— Dzieciństwo, ukochana... Wiara, która tylko w takiej szalonej mogła się zrodzić głowie... Jezus z Nazaretu, zaręczam ci Korneljo, jest zwykłym...

— Cicho! nie kończ, Leonie... Tak mi w piersiach... tchu brak... tak... zimno... Ratuj mnie! ratuj.., ja wierzę.. że On...

Reszta skonała w niedosłyszalnym szepcie.

— Ty mi nie umrzesz, Korneljo! zerwał się i do przyległej komnaty wybiegł. — Majątek wam dam za jej życie!... ratujcie ją!

Stary lekarz podniósł się ociężale z sofy.

— Uczyniliśmy wszystko co tylko leżało w naszej mocy, przesławny Panie. Któż zwalczyć może moc śmierci?

Młodzi lekarze milczącem skinieniem przyświadczyli słowom starca.

Kapłan zbliżył się do niego i szepnął:

— Pozwól, przesławny, koło łoża ofiarę bogom złożyć; w ich mocy wyzdrowienie, w ich mocy śmierć lekka...

Usta mu drgnęły, ale usunął się z drogi... Wszak tę ofiarę zawsze palą u łoża umierających.

— Na trójnóg, ustawiony obok łoża, rzucono garść myrry, nalano arabskich wonności. Mignęły błękitne płomienie, dym buchnął i opalową mgłą zawisnął w komnacie.

Poważny głos kapłana wznosił się z efektownym jękiem, z deklamatorską rozbrzmiewał brawurą.

W milczeniu, z głową wspartą na dłoni, słuchał patrycjusz. Dym go drażnił, głos podniesiony szarpał mu nerwy.

Komedja!... modlitwy ofiary... I ten mistrz ceremonji, deklamator!

Gniew w nim wzbierał.

Z jakim ona trudem oddycha! Ten dym... te smugi błękitnawe w powietrzu... to ją dusi.

Zerwał się, trójnóg ofiarny do sąsiedniej komnaty wyrzucił.

Otworzył okno, wpadły przez nie promienie słońca i prąd powietrza.

Kapłan groźnie brwi zmarszczył.

— Panie!

Ruchem ręki patrycjusz drzwi mu wskazał; nakaz był w jego głosie wraz z bezmiarem wzgardy.

— Odejdź i milcz!

Zostali znów sami. A za chwilę... za krótką chwilę i jej już może nie będzie.

Tragedja ludzka... Życie minie, jak sen krótkiej, letniej nocy, a potem... co potem? Coś niezbadanego.

Więc po co żyć, kochać, cierpieć? po co jakieś względy moralne, etyczne? po co troska o jutro własne i ludzkości? To wszystko sen.. minie, minie.. zawsze za prędko.

Pochylił głowę na jej drobne dłonie, odczuł ich zimny pot.

Więc to naprawdę koniec?

I nie pomoże już rozkaz, walka, błaganie? Jest coś, wobec czego człowiek staje bezradny. Śmierci nie przekupi złotem, ni uprosi, nie zabije...

Zadrżał.

A gdy ona umrze? Gdy ta ostatnia iskra życia zgaśnie?

Roztworzą się szeroko drzwi komnaty, łkania jęki najętych płaczek rozedrą powietrze tego cichego zawsze pokoiku. Zapłaczą flety i arfy... Gwar, gdy dusza ludzka ciszy pragnie... I taka szopka... wobec takiego dramatu!

Tylu szalbierzy sprowadził do jej łoża... A gdyby dogodził jej życzeniu i wezwał... tego? Co powiedziałby świat?... Świat?... Mniejsza o niego... Ona tego pragnęła. Pozwoli odegrać tę ostatnią szopkę, a.. potem...

Dreszcz obrzydzenia nim wstrząsnął.

Jakież to wszystko nędzne! Onby jej przecież nie pomógł.. Nie w ludzkiej mocy.. Miałżeby uleczyć biedny syn cieśli, gdy nie pomogli słynni lekarze Egiptu?

Sinawe usteczka dziewczyny poruszyły się jękiem.

Ratuj!... duszę. się...

Oddechem rozgrzewał kostniejące jej dłonie... i widział, jak oczy jej gasły, jak usta poruszały się szybko poszukując tchnienia.

Przez okno szmer doleciał i szum jakiś cichy stłumiony, potem coraz wyraźniejszy, pogodny, radosny, takim jasnym dźwiękiem uderzający ku błękitnemu niebu. Zbliżał się, rósł.

— Hosanna! Hosanna!

Ten radosny, melodyjny zlewający się z przepojonym słońcem widnokręgiem okrzyk, zimnym dreszczem przejął patrycjusza.

Zbliżył się, by okno zamknąć.. Wzrok jego spoczął na ulicy, na barwnym tłumie, zalewającym ją, na powodzi słonecznego blasku i zielonych gałązkach.

— Hosanna! Hosanna!

W dali ujrzał osiołka, prowadził go za uzdę smukły młodzieniec, a na grzbiecie rysowała się imponująca spokojem i siłą postać mężczyzny.

Bezmiar zdziwienia zabłysnął w oczach patry-

-cjusza. Więc tak wygląda ten „niebezpieczny wróg państwa Rzymskiego?“

Nie mógł spojrzenia oderwać; jakąś magnetyczną siłą przykuła go piękna postać i bezmiernie słodka twarz Jezusa.

— Hosanna!

Czarne, dumne oczy Leona spotkały błękitne oczy Zbawiciela, błogosławiące, litosne, miłościwe. Była w tych źrenicach czystość dziecka, siła mężczyzny i słodycz kobieca; były w nich cienie bolesne i blaski nadziei, siła nadziemska i spokój bezbrzeżny.

Spojrzenie to długo, badawczo utonęło w oczach Leona. I zdawało mu się, że ten człowiek, jak w księdze otwartej czyta mu w duszy. Nie masz dla niego tajemnic i nie masz kart zakrytych. Że wiadomo mu, co w nim jest, było, będzie, a pomimo tego spojrzenie Jego jest jedną miłością!

— Hosanna!

Patrycjusz od okna odskoczył i siostrę na ręce porwał. I w nim wzbudziła się jakaś wiara, że jeżeli Jezus z Nazaretu zechce... moc śmierci pryśnie.

Stanął w oknie. Ciężyła mu w ramionach, głowa jej twardym ruchem na pierś mu opadła,

— Hosanna! Hosanna!

Sypią się palmowe gałązki, uśmiechają usta.

— Hosanna!

Serce Leona ściska się trwogą bezmierną.

Przejedzie... nie spojrzy. A z jego odejściem ostatnia nadzieja pryśnie... i grób mu wydrze to kochanie ostatnie, jedyne... i tę wiarę, co zrodziła mu się w duszy, wątłą jeszcze, ale jemu już drogą... wiarę w Boga i w duszy istnienie.

Przejedzie... nie spojrzy nawet.

— Hosanna!

Wołać?... — Daremnie, głos jego utonie w okrzykach radosnych tłumu.

— Hosanna!

Bezmiernie jasne, słodkie spojrzenie jednym promieniem objęło ich głowy, ręka Jezusa z Nazaretu podniosła się błogosławiąc.

Taki blask! Zdawało się Leonowi, że męska postać Jezusa rośnie, olbrzymieje, że jasne źrenice zaglądają mu w głąb duszy i sieją tam jakieś ziarno nowe, nieznane, ufności... wiary...

Drżące ramiona otoczyły mu szyję, radosny, cichy krzyk przedarł w głąb serca.

— Ja widzę, Leonie!

Wspierała się o brata wychudłemi rączkami, chwiejąca, rozpromieniona. Zdawała się chłonąć w siebie blaski słońca, krajobraz i ten tłum barwny, migotliwy tam... w dole.

Stała drżąca z wycieńczenia i wzruszenia, z oczyma promiennemi jak gwiazdy, pełnemi łez i uśmiechów.

Więc żyć będzie? Więc nie odejdzie? Więc mu zwrócona z za grobu prawie?

Porwał ją w ramiona i przytulił do piersi, łkając jak dziecko.

Oddana mu ona, a wraz z nią pełna ufności dziecięcej wiara, cel życia.

— Hosanna! Hosanna!

Ostatni radosny krzyk doleciał z oddali...

Bezmiernie wdzięcznem spojrzeniem utonęły oczy tych dwojga w niebios czystem błękicie i usta poruszyły się, wymawiając cicho, serdecznie:

— Hosanna!

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

67 Powieść z życia ludu górskiego.

— Wyratowałem wam życie, ale lepiej żebyście byli zginęli wtedy, boście się sami zawikłali w stokroć cięższe nieszczęście niż śmierć sama. Ja znam wasz stan i ja was żałuję.

Lajos chwycił się skwapliwie tych słów ostatnich.

— Znacie mój stan! — zawołał, — a więc nie traćcie czasu, wyprowadźcie mię stąd, albo strąćcie gdzie ze skały na złamanie karku.

Ponury odludek znowu w ten swój szczególny wybuchł śmiech.

— Chcesz kark złamać, chłopcze! — zawołał tym samym dzikim chropawym tonem, jakim owej pamiętnej nocy opisywał swą wizję szczególniejszą, — czy myślisz, żeby to ci się przydało na co, że wycisnęłoby choć jedną łzę z tego oka, które cię zepchnęło w przepaść na wieki?

— Nie, — odparł Czarny Matwij spokojnie, — ale na Czartowską debrę nie możemy się puszczać wśród takiej ciemnicy...

— Czy nie znacie drogi dobrze?

— Znam każdy jej zakręt, ale wy jej nie znacie i jednem poruszeniem niezręcznem moglibyście mnie i siebie potrącić w przepaść okrutną, że chyba tylko wiatr pozbierałby nasze kości.

Lajos umilkł i za przykładem swego przewodnika rzucił się na ziemię.

Wiatr rozłamywał się o ściany gór i nie wpadał do parowu, odpoczynek w tem miejscu był dość jeszcze wygodny.

Obydwaj nocni wędrowcy leżeli w milczeniu obok siebie, oddani tylko swym myślom ponurym.

Nieprzebita ciemność nie pozwalała rozróżnić ich rysów, możnaby jednak śmiało przypuszczać, że się zgadzały z tą ponurą chwilą natury.

Milczeli obydwaj, ale z piersi Lajosa wydobywało się od czasu do czasu ciężkie, bolesne westchnienie.

Matwij nie wydawał żadnego z siebie tonu, zdawało się jednak, że te odbijające się o jego uszy westchnienia jakieś przykre sprawiały na nim wra-

Co nam piszą?

Akademja w Zakładzie św. Józefa.

Kraków — Karmelicka 66.

Jedną z najmilszych uroczystości w Zakładzie jest zawsze uroczystość Patrona Zakładu św. Józefa. Obchodzona ona jest co roku z wielkiem przygotowaniem i przejęciem. W tym roku prócz nowenny, wspólnej komunji i mszy św. uroczystej odbyła się po południu akademja, w której wziął udział Kurator Zakładu J. E. Książę Metropolita Sapieha, kilku prałatów i grono Przyjaciół i Dobrodziejów Zakładu. Między tymi znajdowali się także potomkowie Fundatora Zakładu państwo Michałowscy z Krzysztoforzyc i siostra tychże p. Jagnińska.

Akademja rozpoczęła się śpiewem ku czci wchodzącego Księcia Metropolity. Były trzy piękne deklamacje wygłoszone przez wychowanków zakładu, trzy udatne kantaty i dwa odczyty: jeden o św. Józefie, drugi o fundatorze Zakładu Piotrze Michałowskim. Odczyt ten wygłosił jeden z najstarszych wychowanków gimnazjalista Średniawski. Przedstawił on ujmująco wielką i szlachetną postać Piotra Michałowskiego, dzięki któremu powstał ten Zakład sierocy, pierwszy w Polsce, który w ciągu swego istnienia przygarnął i wychował na dobrych katolików i Polaków przeszło 2.500 sierót. Oby takich mężów Polska miała więcej a zmniejszyłaby się liczba włóczęgów i bezdomnych dzieci, z których się rekrutują złodzieje i więźniowie!

Akademja zrobiła dobre wrażenie na gościach a chłopców podniosła bardzo na duchu, że do nich „maluczkich" raczyli przyjść wielcy godnością i stanowiskiem, że im okazali swe kochające serce. Wychowankowie Zakładu są zatem bardzo wdzięczni i zobowiązani dla swego Najdostojniejszego Arcypasterza i Kuratora i innych Dostojnych Gości za łaskawe przybycie.

Z Zakopanego.

Do protestu całej Polski przeciw barbarzyństwu Sowietów przyłączyło się w silny bardzo sposób i stanowczy Zakopane.

Idąc za poleceniem Ojca św. i Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity, odbyło się nabożeństwo przebłagalne w niedzielę 16 marca, jak to miało miejsce we wszystkich miastach katolickich prawie całej Polski.

Świątynia była zapełniona. Obecne były na nabożeństwie wszystkie miejscowe organizacje i korporacje ze sztandarami, czem dowiodły, że fala prześladowań odbiła się głośnem echem o skalisty Giewont i Tatry.

O godzinie 4·30 w sali Sokoła odbył się wiec protestacyjny, gdzie w sposób uroczysty tłumnie zebrani mieszkańcy z Zakopanego wszystkich warstw dali wyraz swemu oburzeniu i uchwalili rezolucję.

Zebranie zagaił prezes miejscowej Ligi katolickiej p. Fr. Kosiński. Przemawiali pp. Józef Pawlich i Dr. Ludwik Fischer — na wniosek, którego zebrani wysłali następującą rezolucję:

„Zakopane, w dniu przebłagania i modlitw za bluźnierstwa ze strony Rosji Sowieckiej, przyłącza się do protestu Ojca św. Papieża Piusa XI. całej kulturalnej ludzkości i Polski katolickiej, domagając się zaprzestania bezprzykładnego i krwawego bezprawia, jakie objawia się w prześladowaniu wszelkiego wyznania, a szczególnie katolickiego.

Wyraża hołd Męczennikom i wszystkim prześladowanym za Wiarę św. na terenie Rosji Sowieckiej, protestując przeciw uciskom i mordom Biskupów — kapłanów i wiernych.

Domaga się od Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, by wpłynął na sfery rządzące w Rosji, celem zaprzestania deptania praw Boskich i ludzkich przez koło bezbożników w Rosji".

W końcu zabrał głos X. Dziekan Tobolak i zaznaczył, że fala bolszewizmu, przedewszystkiem zagraża nam Polakom, sąsiadującym o miedzę z Rosją Sowiecką iż należy nam wszystkim czuwać, byśmy nie stracili przez gnuśność skarbu, któregośmy już raz bronili przed bolszewikami w sierpniu w r. 1920.

Z Zatora.

Staraniem tut. Ligi katolickiej odbyła się w dniu 23-cim ub. m. podniosła uroczystość „Dnia Rodziny Katolickiej", zainaugurowana uroczystą sumą z pięknemi śpiewami pieśni kościelnych chóru Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i podniosłem kazaniem. Po nieszporach zorganizowano w wielkiej sali Magistratu akademję, którą zagaił Ks. Kanonik Jakób Walkosz, poczem piękny i wyczerpujący referat o zadaniu i znaczeniu rodziny katolickiej wygłosił przybyły z Krakowa prof. Piętka Jan, a dziewczęta oddeklamowały kilka pięknych wierszy i odśpiewały szereg pieśni religijnych.

W akademji wzięło udział przeszło tysiąc osób z parafji zatorskiej.

Bezpośrednio po akademji wygłosił kierownik miejscowej szkoły powszechnej, prelekcję o ucisku religij-

---

żenie, bo nagle podniósł głowę i przemówił głosem, który widocznie silił się być łagodnym ile możności:

— Odgońcie złe myśli, paniczu, rana w młodym wieku choćby jak głęboka zasklepia się zawsze...

Lajos powtórzył swe ciężkie westchnienie i odrzekł głucho:

— Moja nie zasklepi się nigdy.

Czarny Matwij zamilczał na chwilę.

Nie wmawiajcie w siebie, paniczu, — ciągnął powoli dalej, — wyście wychowani między innymi ludźmi, dla was świat szeroki otworem, dla was znajdzie się ulga i lekarstwo na wszystko...

Przerwał sobie ciężkiem westchnieniem i prawił dalej tonem głębokiego rozmyślania:

— Co innego u nas, paniczu... my wychowanki gór przywykliśmy do burz, błyskawic i piorunów w około siebie, i takie same burze, błyskawice i pioruny odzywają się nieraz w naszej piersi... Dla nas nie tak szeroko na świecie... serce nasze nie rozdrabia się na mnogie części... mało mamy rzeczy, do których się przywiązujemy... toż biada nam, jeśli w nas trafi takie nieszczęście, jeśli my musimy się zrzec czegoś, co kochamy nad życie...

Przy tych ostatnich słowach drżał znacznie głos Matwija, a tak się jakoś zmienił w tem rozrzewnieniu, że trudnoby go nawet poznać.

Lajos słuchał bacznie wszystkiego. Uderzyły go te słowa proste, ale pełne głębokiej rozwagi, przechodzącej zakres pojęć prostego chłopa.

Lubo młody lekarz w tak ciężkiem znajdował się przygnębieniu, słowa te potrąciły jakąś dawną obudzoną w nim ciekawość i wprowadziły go w pomimowolne zamyślenie.

Wyciągnął nagle rękę i kładąc ją na ramieniu Matwija, przemówił głosem pełnym współczucia:

— Matwiju, wyście nie szczery ze mną. Ukrywacie pilnie waszą tajemnicę, ale ja odgadłem ją...

Matwij zerwał się do połowy i mimo ciemności nocy mógł dostrzec Lajos dziwny jakiś żar w jego oczach.

— Odgadliście moją tajemnicę! wykrzyknął, a głos jego chwiał się jakoś w swym dźwięku.

— Tak odgadłem przyczynę waszego smutku nieukojonego... waszego stronienia od ludzi...

C. d. n.

nym bolszewików w Rosji, zgłaszając rezolucję przeciw antyreligijnym wystąpieniom bolszewików, którą zgromadzeni przyjęli jednomyślnie. Rezolucję tą z podpisami obecnych na sali, uchwalono przesłać do Generalnego Sekretarjatu Ligi Katolickiej Diecezjalnej, z prośbą o przekazanie jej Rządowi w Warszawie.

Piękny przykład.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Kobiernicach zorganizowało u siebie minionej zimy czteromiesięczny kurs dokształcający dla druhów. Na kursie nauka odbywała się trzy razy tygodniowo po dwie godziny wieczorem. Ukończyło kurs 17 druhów. Czyn Stowarzyszenia jest pięknym przykładem dla młodzieży polskiej. Oświata to nasz największy skarb. Kościołowi



Lekcja rachunków na kursie zimowym S. M. P. w Kobiernicach.

katolickiemu trzeba uświadomionych katolików, a Polsce, by oparła się wrogom, trzeba przedewszystkiem oświaty. Dlatego wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży, naśladować powinny czyn Kobierniczan. Szczególne podziękowanie należy się Fr. Gorylowi kierownikowi szkoły i Paniom Nauczycielkom, za gorliwą i bezinteresowną pracę nad młodzieżą. Cześć Nauczycielstwu, które staje do pracy społecznej w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży na chwałę Bogu i na pożytek Ojczyźnie.

List z Rosji sowieckiej.

Kilka nowych szczegółów z martyrologji chrześcijan w bolszewji.

Wiadomości, które KAP otrzymuje bezpośrednio z Rosji, mówią, że w odpowiedzi na wyznaczoną przez Papieża na dzień 19 marca rb. krucjatę modlitw ekspiacyjnych sowiety wzmogły prześladowanie chrześcijan.

Poniżej podajemy garść szczegółów z miesiąca lutego r. b.:

W Leningrandzie żołnierze bolszewiccy zamknęli i opieczętowali katedrę katolicką. To samo zrobili z kościołem kalwinów francuskich przy ul. Bolszaja Koniuszennaja 25. Kościół kalwiński był już raz zamknięty i oddany baptystom, którzy wśród protestantów zdawali się najbardziej skłaniać ku zasadom bolszewickim. Ale i oni po pewnym czasie zostali stamtąd wypędzeni i świątynię zamknięto a następnie zamieniono na centralną siedzibę bezbożników leningradzkich.

Zamknięciu katedry katolickiej towarzyszył wzruszający epizod, w chwili przybycia żołnierzy do kościoła księży tam nie było. Żołnierze przed zamknięciem katedry poczęli konfiskować przedmioty ruchome. Wyłamali drzwiczki do tabernakulum i wyjęli puszkę, w której znajdowały się Hostje św. Pewna kobieta zaprotestowała przeciwko świętokradztwu; wówczas dowódzca oddziału rzekł w uniesieniu: „Nie krzycz, nie bój się! Jeżeli chcesz te swoje świętości, to ci je damy“ i wysypał z puszki komunikanty do białej chusty, którą kobieta mu podstawiła i w której wyniosła je następnie z kościoła. Żołnierze kradli w dalszym ciągu, potem potrzaskali ołtarze i, opieczętowawszy wrota świątyni, oddalili się.

W miejscowości Makiejewka kościół katolicki zamieniono na kinematograf.

W Niżnim Nowgorodzie kościół katolicki zamieniono — po zamknięciu go bez uprzedzenia na posterunek G. P. U.

W Świerdłowsku komsomolcy zamknęli kościół katolicki, nie pytając o zdanie ludności.

W Samarze zamknięto kościół katolicki na skutek prośby małej grupki żydów, których nazwiska mają polską końcówkę.

W Humaniu, gdy żołnierze przybyli do kościoła katolickiego, by go zamknąć, świątynia była przepełniona wiernymi, którzy modlili się i prosili, by im przynajmniej pozwolono odśpiewać po raz ostatni przed opieczętowaniem domu Bożego litanję do Matki Boskiej. Do prośby tej dowódca oddziału odniósł się przychylnie i gdy po skończonej litanji wierni zaintonowali antyfonę „Pod Twoją obronę“, rozległ się płacz, że żołnierze musieli wyjść, by się również nie rozpłakać, poczem dopiero, po skończonym śpiewie i po wyjściu ludu, kościół zamknęli.

Tyle, jeżeli chodzi o kościoły. Co się zaś tyczy prześladowania duchowieństwa, to staje się ono coraz okrutniejsze.

Na Podolu w diecezji Żytomierskiej aresztowano wszystkich księży dekanatu płoskirowskiego. Ludność katolicka, licząca około 60.000 dusz, została bez żadnej opieki duchowej. Oto nazwy parafij i nazwiska aresztowanych księży: parafja Płoskirów; księża Kwaśniewski i Mioduchowski, parafja Fulczyn: ks. Wojciech Kobec; parafja Jarmolińska: ks. Cirski; parafja satanowska: ks. dziekan Jan Łodygo; parafja tarnorudzka: ks. Kazimierz Nanowski; parafja Wołoczyska: ks. Adolf Słotwiński; parafja Kumanów: ks. prałat Antoni Lisiewicz

tajny szmabelan Jego Świątobliwości; parafja Grodek: ks. Szyszko; parafja Ostrów: ks. Józef Jasiński; parafja Skasińska: ks. Trocki.

Więziony w Leningradzie ks. Jurkiewicz dostał obłąkania, a ks. prałat Przyrembel, również więziony w Leningradzie i wielokrotnie skazany na śmierć przez rozstrzelanie, postradał wzrok.

Matka Ludwika ze zgromadzenia franciszkanek-misjonarek Najśw. Marji Panny po odbyciu pięcioletniego więzienia w Jenisejsku na Syberji nie została zwolniona, lecz odesłana 400 km. bardziej na północ do miejscowości, która nie ma połączenia pocztowego ze światem. Inna franciszkanka, siostra Salome, również została wysłana gdzieś, przyczem nie można odnaleść jej śladów.

Z niemniejszem okrucieństwem traktowane jest duchowieństwo prawosławne.

W Małachówce wyrzucono z mieszkania na ulicę pewnego duchownego prawosławnego razem z 9-ciorgiem dzieci. Mieszkańcom zabroniono udzielania mu przytułku pod grozą, że sami zostaną wyrzuceni na bruk. W dniu 6 lutego o g. 11 rano wyrzucono na ulicę innego duchownego prawosławnego wraz z żoną, będącą od pięciu miesięcy w ciąży. To samo zrobiono z innymi duchownymi w wielu okolicach Moskwy; i tam także zabroniono ludności okazywania im jakiejkolwiek pomocy. Jeden z tych nieszczęśliwych doprowadzony do rozpaczy powiesił się. W okręgu moskiewskim banda komsomolców wpadła do cerkwi, rzuciła się na duchownego, 70 letniego starca, obcięła mu brodę a następnie wyciągnęła go za włosy, pobiła i umierającego porzuciła na ulicy. W Kraskowie aresztowano popa i diakona w chwili, gdy odprawiali nabożeństwo przy ołtarzu.

A oto jeszcze jeden epizod tragiczny. Pewna kobieta, matka czworga małych dzieci została oskarżoną, że udzieliła schronienia żonie wypędzonego duchownego. Kobietę tę zawiadomiono, że i ona również będzie wyrzucona na bruk. Niewiasta nie okazała żadnego wzburzenia, wróciła do domu i przyrządziła jedzenie dla dzieci. Gdy dzieci siadły do stołu, matka powiedziała, by się dobrze nasyciły przed wyrzuceniem na ulicę. Gdy po pewnym czasie przyszli agenci G. P. U., celem dokonania eksmisji, drzwi były zamknięte i na stukanie nikt nie odpowiadał. Agenci wyłamali drzwi i znaleźli przy stole matkę i dzieci w głębokiem uśpieniu. Cała rodzina była martwa: matka otruła siebie i dzieci.

A teraz jeszcze jedna uwaga, jak wyglądają podatki, które muszą płacić wierni. W Faszczówce katolicy płacili dotychczas 78 rubli (40 dolarów) podatku rocznie za małą kapliczkę. W tym roku władze sowieckie powiększyły ów podatek do 1.818 rubli. Suma ta przewyższa wartość materjalną bardzo skromnej kapliczki.

Świąteczny numer Dzwonu ukaże się w zwiększonej objętości i piękniejszej formie. Prosimy zamawiać wcześniej większe ilości Dzwonu.

Wiadomości ze świata katol.

Odwołanie odczytów J. Kaden-Bandrowskiego.

Od dawna już były zapowiedziane na Wołyniu odczyty dla młodzieży p. J. Kaden-Bandrowskiego.

W tej sprawie wydał okólnik do duchowieństwa i wiernych JE. Ks. Biskup Szelążek, Pasterz diecezji Łuckiej. Wobec zapowiedzianego bojkotu odczytów ze strony społeczeństwa polskiego na Wołyniu, odczyty te zostały w ostatniej chwili odwołane.

Pielgrzymka polska do Budapesztu.

Z okazji 900-lecia św. Emeryka wyruszy w drugiej połowie sierpnia rb. pielgrzymka z Polski do Budapesztu.

Na czele pielgrzymki stanie, JEm. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond, który w Budapeszcie dokona poświęcenia kościoła polskiego. Techniczne kierownictwo pielgrzymki polecił Najdostojniejszy Episkopat ks. prałatowi Józefowi Gawlinie w Katowicach, który wkrótce poda ściślejsze dane co do terminu i kosztów pielgrzymki.

Polacy amerykańscy na Kongres Eucharyst. do Poznania.

Dnia 23 maja r. b. wyrusza z New Yorku do Polski na pierwszy krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu liczna wycieczka naszych rodaków z Ameryki. Na czele wycieczki jedzie JE. Ks. Biskup Plagens, polski biskup-sufragan z Detroit. Władze polskie zwolniły wycieczkowiczów od opłat za wizy i za szporty. Wycieczka zwiedzi wszystkie większe miasta Polski.

Generalna Komunja św. 11.000 katolickich studentów francuskich.

Członkowie francuskiej federacji studentów katolickich w liczbie 11.000, porozumiawszy się ze swymi kapelanami i innemi stowarzyszeniami katolickiemi, w dniu 19 marca przystąpili do wspólnej Komunji św., łącząc się w modlitwie z Ojcem św. i prosząc Boga o położenie kresu straszliwemu prześladowaniu religji w Rosji sowieckiej. Studenci paryscy zgodnie z życzeniem kardynała Verdier, skierowanem do wszystkich wiernych stolicy, przyjęli Komunję św. w tym dniu w bazylice Sacré-Coeur na Montmartre.

Ofiarna śmierć kapłana katolickiego we Francji.

Mała wioska de Lisac w pobliżu Moissac w departamencie Tarn-et-Garonne została prawie całkowicie zniszczona przez powódź. Z pośród 485 mieszkańców, 400 zostało bez dachu nad głową; na 160 domów około stu zostało zburzonych. Mieszkający od 17-tu lat w tej wsi proboszcz miejscowej parafji ks. Garrigues, mimo 79 lat, otoczył troskliwą opieką swych parafjan i udzielił nieszczęśliwym schronienia w kościele. Pewnego dnia znaleziono go w zakrystji zmarłego. Staruszek nie zniósł już gwałtownych wzruszeń i zmęczenia ostatnich tygodni.

Różne wiadomości.

Premier pułk. Sławek na posiedzeniu klubu BB. wygłosił przemówienie poświęcone scharakteryzowaniu dotychczasowej działalności BB. a zarazem zapowiedział zbliżające się nowe wybory, gdyż zdaniem jego „rzeczowa współpraca rządu z obecnym Sejmem nie jest możliwa“. Premier Sławek dalej pozostaje na stanowisku prezesa BB. a równocześnie p. Świtalski został powołany do naczelnego kierownictwa organizacji BB.

Ze Sejmu. Sejm już zakończył obrady przed świętami. Natomiast stronnictwa odbywają narady w celu zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu dla załatwienia ważnych spraw gospodarczych i podatkowych.

B. premjer prof. Bartel po pożegnalnych wizytach z Prezydentem Rzeczplitej i marsz. Daszyńskim, wyjechał zagranicę.

Zwycięstwo Korfantego w wyborach na Górn. Śląsku. Dnia 30/II. odbyły się na Górnym Śląsku uzupełniające wybory samorządowe. Wybory te przyniosły zwycięstwo listom Korfantego, natomiast klęskę ponieśli Niemcy. Również w wyborach do rad zakładowych na Śląsku Opolskim Polacy odnieśli zwycięstwo.

Rząd polski polecił władzom granicznym wydawać zapomogi dla uciekinierów rosyjskich po 50 zł na osobę, a równocześnie zorganizował na wschodniem pograniczu opiekę lekarską, i żywnościową dla uchodźców z Rosji.

Zawieszenie cła od buraków cukrowych. Cło wywozowe od buraków cukrowych zostało zawieszone do 31 marca 1931. Rozporządzenie powyższe weszło już w życie.

Przedłużnie okresu zasiłków dla bezrobotnych. Okres pobierania zasiłków bezrobotnych został przedłużony do 17 tygodni dla tych bezrobotnych robotników, którzy do 30 kwietnia b. r. wyczerpią zasiłki z funduszu bezrobocia.

„Stowarzyszenie budowlano-mieszkaniowe zakładów ubezpieczeń społecznych“ uchwaliło przeznaczyć w ciągu 5 lat 125 mil. zł. na budowę tanich domów dla pracowników umysłowych i robotników. Na okres 1930-1931 przeznaczono 37 mil. zł.

Upadek w przemyśle i handlu. Główny Urząd Statystyczny stwierdził w r. 1929 485 bankructw w Polsce. W tem 129 firm przemysłowych, 347 handlowych, 2 kredytowe i 7 innych. Najkrytyczniejszym miesiącem był grudzień, gdyż zgłoszono w nim 75 bankructw.

400-lecie urodzin Jana Kochanowskiego. Z powodu przypadającej w tym roku 400-letniej rocznicy urodzin wielkiego poety polskiego Jana Kochanowskiego, cała Polska, a szczególnie szkoły średnie uczczą tę rocznicę w bieżącym miesiącu szeregiem specjalnych obchodów. Szkolne zespoły teatralne wystawią klasyczną sztukę Kochanowskiego pt. Odprawa posłów greckich.

Owoce propagandy p. Boy'a — Żeleńskiego. „Słowo Pomorskie“ z dn. 2-go bm. podaje, że w okolicy Zabrza aresztowano żonę pewnego górnika za spędzanie płodu w 120 wypadkach. Podczas przesłuchania oświadczyła ona, iż jest „wolnomyślicielką“ i zabiegi wykonywała ze względów zasadniczych (!), nie pobierając za to żadnych wynagrodzeń, lecz jedynie zwrot „kosztów własnych“.

Niewątpliwie jest to jedna z czytelniczek i zwolenniczek zasad Boy'a — Żeleńskiego, głoszonych w warszawskim „Kurjerze Porannym“.

Pod znakiem trzeźwości. Przeprowadzona przez Min. spraw wewn. ankieta o zakazaniu sprzedaży alkoholu w gminach wykazała, że zakaz ten obowiązuje obecnie w 350 gminach, głównie w Małopolsce Wschodniej. W roku ubiegłym pod tym względem górowały; Kongresówka i Wielkopolska.

Czyn godny naśladownictwa. We wsi Nienadówka (pow. kolbuszowski) przeprowadzone głosowanie w celu zniesienia szynków w tej gminie na 700 głosujących, 655 oświadczyło się za zniesieniem, a zaledwie 6 głosów padło za utrzymaniem jednego szynku w gminie.

Przezornym ku rozwadze. W ostatnich czasach zwiększył się wyjazd do Brazylji i Argentyny. Tymczasem, jak donoszą pisma, w Brazylji od kilku miesięcy panuje zastój gospodarczy. Brak pieniędzy i upadek wielu przedsiębiorstw pozbawia pracy liczne rzesze robotników, którzy wprost przymierają z głodu. Dlatego ostrzega się, by nie wierzyć naganiaczom i agentom werbującym emigrantów do Brazylji, gdyż przyjeżdżających tam zamiast pracy, czeka beznadziejna wędrówka po biurach w poszukiwaniu zajęcia, a w końcu głód i nędza.

Synowska miłość. Przed kilkoma dniami znaleziono na nasypie kolejowym pod Poznaniem nieprzytomnego studenta Wszechnicy warszawskiej Józefa P. Po ocuceniu okazało się, ze ten biedny akademik szedł piechotą z Warszawy do Wielkopolski, gdyż nie mógł znikąd pożyczyć na drogę pieniędzy, a w jego rodzinnej wsi Obornikach umierała matka. W swej ciężkiej pielgrzymce dotarł do Poznania i tu padł z głodu i przemęczenia.

Wynalazek o jakim świat nie marzył. Wielki fizyk włoski Marconi, wynalazca telefonu bez drutu dokonał nowego odkrycia o jakiem świat nie marzył. A mianowicie ze swego statku stojącego w porcie genueńskim za pomocą przez siebie sporządzonego aparatu zapalił bez połączenia jakiemikolwiek przewodami 3000 lamp elektrycznych w Sydney w Australji odległej 18 tysięcy kilmometrów Przenoszenie siły elektrycznej w ten sposób pozwoli na zapalenie i gaszenie światła elektrycznego w najdalszych zakątkach świata, oraz na puszczanie w ruch motorów fabrycznych, czy kolei elektrycznych bez używania przewodników.

Rząd Brüninga został przyjęty przez parlament niemiecki. Wniosek socja-demokratów i komunistów o wyrażenie votum nieufności nowemu rządowi nie udał się.

Z pomocą głodnym w Rosji. Od chwili zezwolenia na przesyłkę paczek z żywnością do Bolszewji, ruch pocztowy z Polski do Bolszewji wzmógł się znacznie Z samego Wilna idzie tam dziennie ponad sto paczek, zawierających produkty żywnościowe dla Rosjan znajdujących się w ciężkiem położeniu.

Egipt dąży do niepodległości. W Londynie toczą się rokowania między Anglją a Egiptem w celu zawarcia „traktatu przyjaźni". Egipt żąda ustąpienia władz angielskich z Egiptu, wycofania wojsk z Sudanu, oraz zabezpieczenia kanału Sueskiego. Wrazie urzeczywistnienia tych planów niepodległość Egiptu posunęłaby się o duży krok naprzód.

Kącik
Katolickich Stowarzyszeń Młodz. Polskiej
Diecezji krakowskiej.

IX. Zjazd Delegatów Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej odbędzie się w Krakowie w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji przy pl. Jabłonowskich 1. 3. dni 27 kwietnia br. o g. 10 przed południem. Zjazd poprzedzi uroczysta Msza św. w kościele św. Anny o g. 8 rano.

Kurs dla przodowników w konkursach przysposobienia rolniczego, powiatu wadowickiego odbędzie się w Wadowicach dn. 13 kwietnia. Początek nabożeństwem o g. 8 rano w kaplicy M. B. Nieustającej Pomocy.

Okręg Kraków-miasto S. M. P. urządza dn. 13 kwietnia Wiosenne zawody lekkoatletyczne na boisku T. S. Cracovia. W programie trójbój lekkoatletyczny, siatkówka i koszykówka.

Towarzystwo Kolonij Wakacyjnych dla członków S. M. P. urządza dnia 13 kwietnia br. na Rynku Podgórskim w i e l k ą l o t e r j ę s p o ż y w c z ą na cele kolonij wakacyjnych dla katolickiej młodzieży robotniczej.

D. 11 b. m. (piątek) o godzinie 6 p. poł. Pani Michalina Janoszanka wygłosi odczyt pod tytułem „Golgota" w sali plac Jabłonowskich 3 I piętro.

Kącik lekarski.

Zapalenie brzegów powiek objawiające się ich zaczerwienieniem, wypadaniem rzęs, gromadzeniem się na krawędziach powiek wydzieliny zlepiającej je w czasie snu i t. d. stanowi dolegliwość przykrą, gdyż wywołuje łzawienie zwłaszcza na zimnie, swędzenie i pieczenie oczu i t. d. Jakaż na to rada? Oczy utrzymywać w czystości! Nie dotykać powiek brudnemi palcami, nie trzeć ich! W celach leczniczych należy lekko przemywać brzegi powiek czystym spirytusem zmieszanym pół na pół z wodą (spiritus powinien być 25-30%, nie silniejszy), na noc zaś należy wcierać w szparę powiekową zamkniętą maść rtęciową (jest t. zw. „żółta maść na oczy"). W wypadkach skomplikowanych i uporczywych pomoc lekarza niezbędną!

Do dzisiejszego numeru załączamy czeki z prośbą o jaknajszybsze wysłanie prenumeraty na drugi kwartał.

ADMINISTRACJA DZWONU.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.